Nr. 42. Kraków, Czwartek 18 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Z obrad ludowców.

Przez cały wczorajszy dzień obradował w krakowskiej Radzie powiatowej Wydział Rady Naczelnej P. S. L. i posłowie tak sejmowi jak parlamentarni, należący do Polskiego Stronnictwa Ludowego — a uchwały, tam zapadłe, doniosłe mają znaczenie dla przyszłości Stronnictwa, bo są początkiem oczyszczenia atmosfery w Stronnictwie, w ostatnich czasach tak zaburzonej przez frondujące jednostki.

Wczorajsze zgromadzenie wobec tych destrukcyjnych robót zajęło bardzo energiczne stanowisko, które powinno ostatecznie doprowadzić do jednego z dwu wyjść możliwych: albo się fronda uspokoi i podporządkuje prawowitemu Zarządowi Stronnictwa, albo ze swoim rozbojem stanie przed pełną Radą Naczelną, która, mając materjał zestawiony przez wczoraj wybraną komisję, zastosuje do niej takie środki, jakie należą się rozbijaczom niepoprawnym. Wybrano właśnie wczoraj komisję z pięciu, która ma skwalifikować winę „Gazety Ludowej“ i przygotować stosowne wnioski na Radę Naczelną P. S. L.

Zresztą niesłychane ataki tego pisma, wydawanego przez p. Dąbskiego, a patronowanego przez „Kurier Lwowski“ i jego wydawcę i redaktora p. Wysłoucha, ataki graniczące z furją ludzi nieprzytomnych — wczorajszy Zjazd potępił jednomyślnie, stwierdzając w osobnej uchwale, że „postępowanie „Gazety Ludowej“ i grupujących się koło niej osób wychodzi na szkodę Stronnictwa“. Stwierdzenie tego publiczne i wyraźne leżało jak najbardziej w interesie sprawy ludowej, aby nie bałamucić nadal opinji publicznej, jakoby to pismo stało w jakimkolwiek związku ze Stronnictwem ludowem, jak to ono usiłowało wciąż tę nieprawdziwą wieść szerzyć wśród nieorjentujących się. Jeszcze grudniowa pełna Rada Naczelna wyparła się wszelkich stosunków z „Gazetą Ludową“, ale ostrzejszą tę uchwałę dzięki lojalności prezesa Stapińskiego złagodzono wówczas w ten sposób, iż „Gaz. Lud. nie jest organem P. S. L.“ — w zamian za to u pisarzy jej rozpętały się tak orgje szału i nienawiści, że suchej nitki nie zostawili na prezesie Stronnictwa.

Dalszą odpowiedzią na zarzuty frondy, skierowane wyłącznie przeciwko posłowi Stapińskiemu, jest piękne stanowisko, jakie zajęło wobec nich wczorajsze zebranie, przyjmujące na siebie pełną odpowiedzialność za kierunek i taktykę Stronnictwa w Sejmie i Radzie państwa, o czem oba Kluby poselskie i Wydział Rady Naczelnej zawsze bywał informowany i skutkiem czego — jak to wczoraj wszyscy mowcy stwierdzili — jeśli były jakie błędy, to odpowiadają za nie wszyscy solidarnie, a nie jeden tylko prezes Stronnictwa. Obalono więc w ten sposób jeden z najcięższych zarzutów frondy, jakoby poseł Stapiński rządził się samowładnie, bez porozumiewania się z Klubami, Wydziałem, lub co najmniej z Prezydjum całem Stronnictwa. Aby zaś i na zewnątrz dla dalej stojących nie pozostawało nic pod tym względem wątpliwego, wydany będzie w tym duchu osobny memorjał (opracowany przez osobną komisję z pięciu), który odeprze również wszelkie zarzuty osobiste, podnoszone przeciw posłowi Stapińskiemu, jako prezesowi Stronnictwa.

Należy mieć nadzieję, że po wczorajszych uchwałach posłowie-ludowcy, którzy z wyjątkiem dwu przyjaciół frondy lwowskiej, wyrażali się z najświętszemi zapewnieniami wytrwania przy Zarządzie P. S. L. i zaufania dla Prezesa jego — teraz tem większą rozwiną akcję po powiatach, że przyjąwszy na siebie odpowiedzialność za przeszłość, wzięli zarazem na swoje sumienie i troskę o przyszłość, którą ku szkodzie sprawy ludowej zamącić chcieliby różni rozbijacze.

Popołudniowe obrady rozpoczął prezes Stapiński, nakreśleniem obecnej sytuacji we Wiedniu, prosząc zebranie o wskazówki, jakie zająć stanowisko wobec przesilenia w Kole polskiem i w ministerstwie dla Galicji. Stronnictwo przyłącza się w zupełności do wypowiedzenia zaufania Abrahamowiczowi, przy spodziewanych zaś z tego powodu zmianach powinno żądać przedewszystkiem zasadniczo, aby ze względu na jednolitość i liczebną siłę parlamentarnego Klubu ludowców prezesura Koła polskiego jemu się dostała. Przy żądaniu tem jednak obecnie ludowcy koniecznie nie obstają — choć mieliby wszelkie dane po temu — starać się natomiast będą usilnie, by tak prezesura Koła, jak też ministerstwo dla Gal cji „spoczęło w rękach szczerze demokratycznych, lub w rękach ludzi, mających zrozumienie dla interesów ekonomicznych ludu“. Ta część rezolucji dozwala na porozumienie się przedewszystkiem z demokratami krakowskimi, z wykluczeniem jednakowoż z góry już narodowych demokratów, co do których uchwalono, że „wobec obsadzenia ministerstwa skarbu Bilińskim, niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami, stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich“.

Zajmowało się także wczorajsze zebranie sprawą odnowienia traktatu handlowego rumuńskiego, ponieważ doszła wiadomość, że szef sekcji z ministerstwa spraw zewnętrznych dr. Rössler wyjechał już do Rumunji na układy. Wezwano więc prezydjum i posłów, by wystąpili jak najenergiczniej przeciw temu traktatowi, jeżeliby wczemkolwiek okazał się szkodliwym dla interesów rolniczych naszego kraju.

Dalszy ciąg obrad zeszedł na omawianiu spraw „Wisły“, Banku parcelacyjnego, Banku ludowego i „Gazety Powszechnej“ — i na tem je zakończono.

Zebranie wczorajsze cechuje poważny spokój i duże zrozumienie potrzeb chwili. Obeszło się bez niesmacznych ataków osobistych, bo nieobecnemi były główne sprężyny frondy lwowskiej — posłowie zaś silnie stanęli w obronie poniewieranego przez nią prezesa Stronnictwa, które, przeszedłszy ciężki kryzys we własnem swem organiźmie, otrząsnęło się do reszty z plewy i podąży zdwojonym krokiem naprzód, zdwojonym naprawdę, by wynagrodzić ludowi szkodę, powstałą przez bruździenia nieopatrznych wichrzycieli.

Szeroki ogół ludowców w kraju powita tę wieść z niekłamaną i żywą radością.

Słowiańska wystawa sztuki w Krakowie.

(Dokończenie).

Jednak najważniejszą korzyścią byłoby wzmożenie się stanowiska Polski, jako narodu tworzącego kulturę.

Po raz pierwszy widzianoby sztukę polską, jej obraz i dzieje z lat szeregu, a egzamin taki wypadłby, pewien jestem, na naszą ogromną korzyść, tylko urządzićby go trzeba starannie i bez uprzedzeń, nam właściwych, a ciasnych.

Nie zapierajmy się, bo nam i tak nikt nie uwierzy! Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie raz otwarcie, „w duchu“, że dążymy do odzyskania niepodległości. Z tego nam nikt zarzutu zrobić nie może, a zresztą, czy Prusacy, czy Moskale, dobrze o tem wiedzą, i i wszelkie zapewnienia ugodowców nie znajdą rzetelnej wiary, i żleby nawet było, gdyby znalazły. W odzyskanie tej niepodległości wierzymy wszyscy, nie przesądzając jednak, czy się to stanie przez nas tylko samych, czy przez jaką kombinację z mocarstwami, czy przez zbieg szczególnych politycznych zdarzeń. O tem tu nie mówimy. Stwierdzamy tylko, że takie dążenie w nas jest, że o tem wszyscy wiedzą, że żleby już z nami było, gdybyśmy tę wiarę stracili, i że każdy krok nasz jest jednym z tych ruchów, które, jak sądzimy, zbliżają nas do celu.

Otóż bez żadnej wątpliwości, zaznaczenie naszej kulturalnej, wytężonej pracy i naszej zasługi na tem polu, przypomnienie światu, że jesteśmy i z nim razem pracujemy, pomimo tego, że tak Prusy, jak Rosja, ciągle tę naszą pracę starają się ukryć, a jej wyniki pozbawić wartości, jest potężnym krokiem naprzód.

Nie jest to wcale obojętną rzeczą. Taki np. szczegół: W muzeum Watykańskiem wisi „Sobieski pod Wiedniem“ Matejki. Baedeker opisując galerję, wylicza wprawdzie między innymi i ten obraz, ale dodaje uwagę, że: w tej sali nie należy się zatrzymywać, ale iść dalej do rzeczy mających wartość i godnych widzenia. I każdy widzieć to może w Watykanie, jak koło tego obrazu, który wszystko obok siebie zabija swą potęgą, przechodzą gromady ludzi z czerwonemi książeczkami i mijają go tak, jak jakiś tam lichy szkic, a otwierają gęby i wybuchają zachwytem przed rzeczami naprawdę nudnemi, bo im tak każe Baedeker. Gdyby Majejko był Niemcem, w Baedekerze byłoby o nim więcej niż o całej galerji, ponieważ jest Polakiem, trzeba jego znaczenie i wartość zgasić...

Otóż wystawa taka zadałaby kłam tym podłościom, boby wykazała naszą wartość.

A w stosunku do nas samych, podniosłaby upadłą w nas zupełnie wiarę w siebie.

Nemo propheta in patria, mawiali już Rzymianie, ale nikt nie jest tak klasycznym przykładem tego, jak polscy artyści. Dopiero stempel zagraniczny nadaje nam w kraju wartość.

Przyznać trzeba, że to się dziś już zmienia, że nawet się przesadza nieraz w tym kierunku, ale wystawa taka podniosłaby niezaprzeczenie wartość naszej własnej twórczości w oczach całego narodu, a narodowi

dałaby poczucie własnej wartości, i co za tem idzie, byłaby uderzeniem tarana w mur zwątpienia i poczucia bezsilności, w mur obojętności, co się z nami stanie. A uderzmy się w piersi i przyznajmy, że ogarnęło nas jakieś chorobliwe zwątpienie i że nie zastanawiając się nawet, powtarzamy sobie z zachwytem: „ostał ci się ino sznur!“ Delektujemy się rzeczą, której znaczenia pojąć nie chcemy, jesteśmy snoby, snoby!... krawcy Edwarda VII.!

Takie myśli tłoczą się do głowy, gdy się mówi o słowiańskiej wystawie w Krakowie.

Ta myśl nie wcielona dotąd w żadne widzialne formy ani nawet w słowa ujęta, krąży nad nami w powietrzu, jak czajka, przypominając się często żałosnym krzykiem.

Czy się urzeczywistni?

Zależeć to będzie od usposobienia i nastroju opinji, której tem pismem nie myślałem zresztą w żadnym kierunku podniecać, ale dać tylko wyjaśnienie o powstawaniu projektu.

W gronie, w którem o nim mówiono, nie powzięto żadnej czynności, rozważano tylko myśl i rozważano mniej więcej tak, jak to powyżej napisałem.

Wobec polityki Rosji, wobec usposobienia narodu rosyjskiego do nas, przyjęto jako zasadę urządzenie wystawy Słowian austrjackich, jeśli zaś dostały się do dzienników wieści inne, to stać się to musiało prawdopodobnie skutkiem mylnych informacji.

Włodzimierz Tetmajer.

Pan Bienerth pokazuje pazury.

Wiedeń, 17 lutego.

(*B.*) § 63, § 64, § 68, § 85, § 302, § 305... Co mówią te znaki kabalistyczne?

Za pomocą tych cyfr zaczynamy od dwóch dni zwolna przenikać istotę rządów Bienertha. Pan Bienerth odsłania przyłbicę, pokazuje pazury, gniotąc tymi paragrafami opozycję czeską.

Te paragrafy to przestępstwa: Obrazy majestatu, obrazy członków rodziny cesarskiej, zbrodni rokoszu wobec zwierzchności, gwałtu publicznego, dokonanego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, jątrzenia nienawiści względem narodów i wyznań — cały arsenał austrjackiej sztuki rządzenia. Prokurator i żandarm, którzy od kilku lat zamilkli, rozpoczynają ponownie erę swej władzy.

Posłowie Klofacz, Choc, Burziwal i Slama, redaktorowie organów i przywódcy stronnictw radykalnego i narodowo-społecznego stali się celem tych właśnie prześladowań. W ich mieszkaniach i lokalach redakcyjnych odbyto szereg rewizji i z wytężeniem całego aparatu sądowo-prokuratorsko-policyjnego zarzucono sieć na wyłowienie zawiązku organizacji, stawiającej czoło centralistyczno-niemieckim rządom w Czechach.

Każdy ruch niezawisły i wolnościowy jest w oczach centralizmu i pokumanych z nim żywiołów straszliwą hydrą, zagrażającą całości monarchji. Przez wiele dziesiątków lat panoszyła się bezkarnie w krajach zaustrjaczonych ta metoda postrachu i represji. Każdy z szermierzy myśli nowoczesnej, przeszedł piekło paragrafów austrjackich, każdy z nich głosząc ziszczenie marzeń rzeszy miljonowych, będąc rzecznikiem ich i wyobrazicielem, padał ofiarą tych paragrafów.

W ciągu ostatniego lat dziesiątka, metoda ta bezskuteczna, zmieniła się, wywędrowała na strych, między rupiecie średniowieczne. Duch czasu przeniknął zwolna najbardziej zakute mózgownice biurokratyczne i przyuczył je, że ducha nie wyłowi rewizją policyjną, że pragnień nie zamknie do aresztu. I zwolna zapanował w administracji państwa ten bardziej nowoczesny kurs.

Młodą jeszcze, ale przyzwoitą tradycję tę zakończył bar. Bienerth. Wszczął nagonkę przeciw radykalnemu odłamowi społeczeństwa czeskiego. Sądy doraźne, stan wyjątkowy, dochodzenia karne, oto trutki, jakiemi chce Bienerth Czechy uspokoić.

Zapewnienie, że metoda taka zawiedzie, byłoby zbyteczne. Najbliższe wybory okażą, jak bardzo prześladowanie rządowe wyjdzie radykałom na zdrowie. Na dziś wystarczy stwierdzić, że chwycenie się tych zapomnianych już dziś sposobów represyjnych, jest namacalnym dowodem wewnętrznej słabości rządu, jest dalszem świadectwem jego niedołęstwa i zaślepienia.

Rewizje w Pradze.

U członków partji czesko-radykalnej rewizje domowe trwają dalej i przeniosły się już z Pragi na prowincję.

W mieście Hohenmaut przeprowadzono rewizję w drukarni, będącej własnością Klofacza i zabrano wiele dokumentów.

W Pilźnie wdrożył sąd śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego i obrazę majestatu przeciw posłowi Fresslowi. Organy partji czesko-radykalnej wzywają swoich mężów zaufania do odsyłania wszystkich listów do sekretarjatu partji i oświadczają, że bar. Bienerth zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Co do ilości i ważności dokumentów znalezionych podczas rewizji, czeskie pisma twierdzą, że nie znaleziono nic, pisma niemieckie zaś twierdzą, że sąd jest w posiadaniu ważnych dokumentów, które są przedmiotem śledztwa.

Posłowie czescy, bawiący w Wiedniu, zaprotestowali ostro u bar. Bienertha przeciw domowym rewizjom w Pradze. Poseł Klofacz oświadczył, że narodowi socjaliści, ich przywódcy i ich posłowie mają czyste sumienie, ponieważ we wszystkich swoich działaniach nie przekraczali granicy prawa. Wszystkie rewizje dadzą się sprowadzić do nagonki szpiclów policyjnych. Oczekuję —mówił dalej Klofacz —z największym spokojem przeprowadzenia sądowego śledztwa, które nie wykaże obciążającego materjału przeciw naszej partji.

Poseł Dr. Kramarz odłożył z powodu rewizji swój wyjazd do Egiptu.

Poseł Choc oświadcza, że skonfiskowano mu podczas rewizji w mieszkaniu jego broszurę: „Wojskowe zadanie polityki czeskiej“, która wyszła przed kilkoma laty.

(Telefonem.)

Praga. Rewizje policyjne i konfiskaty pism radykalnych czeskich nie ustają. Na konferencji z Bienerthem dr Kramarz potępił w ostry sposób te represje.

Austrjaccy ministrowie w logogryfach.

W jednem z pism niemieckich ukazało się takie dowcipne zestawienie nazwisk ministrów nowego gabinetu, które wskazuje, że nikt nowemu gabinetowi nie rokuje jakiejś przyszłości:

Georgi
Schreiner
Bilinski
Weiskirchner
RitT
Abrahamowicz
Haerdtl
Stürgkh
Zacek
braf
Hochenburger
Wrba
Bienrth

Tłustym drukiem drukowane litery, czytane z góry na dół dają słowo: eine Totgburt, co po polsku oznacza: martwy poród. Istotnie był to śmiertelny poród, bo nowy gabinet już w zarodku nosi — znamię śmierci. Nawet wszyscy ministrowie dzisiejsi są o tem przekonani z wyjątkiem Abrahamowicza, zwanego popularnie Dudiem. Otóż Dudio nie chce się przyłączyć do ogólnego zdania, że powinien iść w odstawkę i całą siłą ściska pod pazuchą tekę ministerjalną. Dlatego też w dziennikach niemieckich ukazał się drugi taki dowcipny logogryf, ułożony z nazwisk wszystkich dzisiejszych ministrów z wyjątkiem nazwiska Abrahamowicza, z którego wynika zdanie: „Wir gehen bald“. Logogryf ten jest następujący:

Wrba
Weisskirchner
Ritt
Stuergkh
Bienerth
Hochenburger
Georgi
Schreiner
Braf
Zaczek
Biliński
Haerdtl

„Wir gehen bald“ (wkrótce odchodzimy), — „aber David bleibt“ (Ale Dudio zostaje) — dodają nie bez złośliwości.

Dookoła sprawy Azefa.

Dyskusja w Izbie państwowej nad interpelacją w sprawie Azefa została odroczona. Miała się ona, jak wiadomo, odbyć w dniu dzisiejszym. Z pobudek jednak dotyczas bliżej niewyjaśnionych, uchwalono posiedzenie środowe poświęcić wyłącznie sprawom kaukaskim.

Dzienniki petersburskie powtarzają za pismami zagranicznemi wiadomości, że Azef służył nietylko rewolucjonistom i rządowi rosyjskiemu, ale również policji niemieckiej i austrjackiej.

Brat straconego Ryssa, Piotr, w liście, zamieszczonym w „Avanti“, donosi, że latem 1906 r., z polecenia swego brata zawiadomił komitet centralny socjal.-rewolucjonistów o prowokatorstwie Azefa i miał wskutek tego dużo nieprzyjemności.

Więziony wciąż w „Krestach“ Łopuchin uzyskał w sobotę poraz już trzeci widzenie się z rodziną. Rozmowa dotyczyła niemal wyłącznie zbliżającego się procesu. Łopuchin zapewniał żonę i dzieci, że prawda zwycięży i że uzyska wówczas wolność napewno.

Guczkow o prowokacji.

Guczkow w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, że święcie wierzy w to, że Azef był prowokatorem i uznał tego rodzaju typ za nader niebezpieczny dla państwa. Zdaniem Guczkowa należy położyć kres działalności prowokacyjnej agentów policyjnych.

Pośrednicy Azefa.

Pisma wciąż nowe i nowe szczegóły podają o słynnym prowokatorze. Pod względem ostrożności był on wprost manjakiem. Listów do towarzyszy nigdy nie pisał własnoręcznie: bądź je dyktował komu, bądź pisał na maszynie. Gdy na jednem z zebrań obecni podpisywali się pod przyjętą uchwałą, Azef odmówił podpisu: „Nigdy — rzekł — żadnych papierów nie podpisuję. Tak wogóle powinni postępować socjaliści-rewolucjoniści. Charakter pisma rewolucjonisty powinien stanowić tajemnicę“. Dla pisania relacji do ochrany miał specjalnych przepisywaczy, których większość (z wyjątkiem dwóch) nigdy go nawet nie widziała. W Paryżu przez pewien czas korespondentem Azefa był pewien młody człowiek, pracujący w jednej (?) z ambasad, którego kolligacje i sposób życia wykluczały wszelkie podejrzenia... Ale nawet i ten „korespondent“ nie miał pojęcia, od kogo właściwie otrzymuje rozkazy: „zawiadomić natychmiast zaszyfrowaną depeszą o wyjeździe N. N. do Rosji w takim a takim celu“. Nie miał pojęcia kto rozkazuje... gdyż pertraktował z nim nie Azef ale osoba, której ze względu na zajmowane przez nią stanowisko nie mógł nie ufać.

Drugą pośredniczką Azefa była dama — rosjanka, mieszkająca w Petersburgu, a prowadząca dom szeroko otwarty. Przyjęcia u tej damy odbywały się we wtorki. Na tych przyjęciach bywali urzędnicy i „wielki świat“. Przez pośrednictwo tej damy Azef przesyłał swe donosy z różnych miast zarówno europejskich, jak rosyjskich. Ta dama była również pośredniczką przy przesyłaniu pieniędzy na utrzymanie zagranicznej organizacji policyjnej. Ile z tych pieniędzy przeszło w kieszeń tej pani „na jej własne wydatki“ — nie wiadomo. Pewnem jest atoli, że z groszem się nie liczyła, że często jeździła za granicę rzekomo dla poratowania zdrowia lub po tualety. Jej widzenia z Azefem odbywały się w nocy i nie w ich własnych mieszkaniach.

Piotr Krapotkin o Azefie.

W liście do dziennika „Russkija Wiedomosti“ Piotr Krapotkin oświadcza, że widział Azefa zaledwie raz. „Było to — pisze — kilka lat temu. Odwiedził mnie wówczas w towarzystwie jednego znajomych mi socjalistów-rewolucjonistów. Jego powierzchowność nie sprawiła na mnie dobrego wrażenia: rozmowa, jaką wówczas prowadziliśmy, była zupełnie banalna. Wizyta trwała bardzo niedługo. Czy Azef wówczas wymienił swoje nazwisko, a ja zapomniałem, czy też wymienił jakie inne — nie mogę powiedzieć, dość, że dopiero niedawno temu dowiedziałem się, że prowokator Azef a ten tęgi, nieprzyjemny jegomość, który mię odwiedził, to pewno jedna i ta sama osoba.

Bakaj o „ochranie".

W dalszych swych rewelacjach w „Matin'ie", podaje Bakaj szczegóły spisku formalnego, jaki uknuto przeciw Petersonowi, którego uważano za zbyt uczciwego na stanowisku szefa policji politycznej. Jacowlew przybrał sobie do pomocy jednego z funkcjonarjuszy, Gudisona i dwóch tajnych agentów ochrany. Następnie wysłał Gudisona do Petersburga do Mednikowa, szefa oddziału zagranicznego departamentu policji z tem, aby mu doniósł, że Jacowlew jest na tropie do odkrycia składu broni i fabryki bomb w Warszawie, ale dokonać tego może tylko pod warunkiem, że Petersona odsunie się zupełnie od tej afery.

Większej radości, aniżeli nadzieja odkrycia fabryki bomb w Warszawie, nie mogło mu nic innego sprawić.

Ukrywszy swoje incognito przybył Mednikow natychmiast do Warszawy i odbył naradę z Jacowlewem i z oboma wymienionymi agentami. Postanowiono działać poza plecami Petersona, a obydwaj detektywi mieli polecenie każdej chwili przyjechać do Petersburga, aby się w razie potrzeby z szefem porozumieć.

I tak powstały w Warszawie dwie policje „ochrany": jedna urzędowa a druga potajemna, ale pod protektoratem jednego z najwyższych urzędników administracji centralnej. Odbywała się ciągle podwójna gra. Z jednej strony Peterson dziwił się, że nie dostaje relacji w pewnych sprawach politycznych i to w chwili, gdy rewolucja na nowo podnosiła głowę, z drugiej Jacowlew i jego towarzysze czynili wszystko, aby go utrącić.

Był nawet zamiar zabicia Petersona i miano tego dokonać ze współudziałem partji rewolucyjnej. W tym celu wymyślano nowe zamachy, aranżowano specjalny zamach na ówczesnego jenerał-gubernatora Maksymowicza, lecz środki te zawiodły, gdyż rewolucjoniści nie mieli żadnej bezpośredniej przyczyny usuwać Petersona. Wreszcie kilku członków organizacji bojowej zgłosiło się do niego i odkryło mu cały spisek.

Peterson zażądał śledztwa i ukarania winnych. Aresztowano Jacowlewa i Gudisona a z Petersburga zjechał umyślnie urzędnik ministerstwa dla spraw wewnętrznych, Makarow, dla załatwienia tej sprawy. Lecz jakiż był rezultat, jakkolwiek Makarow nabrał pewności, że oskarżenie Petersona było słuszne? Gudisona i Jacowlewa wypuszczono na wolność: pierwszy otrzymał urząd w departamencie policji, a drugi posadę w „ochranie" w Baku. Zbytecznem byłoby dodawać, że Mednikow, jako figura tak wysoko położona, wyszedł ze sprawy najzupełniej cało a Peterson został zdegradowany i przeniesiony do Moskwy!

Za Szewiakowa, następcy Petersona, którego Bakaj przedstawia jako człowieka chorego i ograniczonego, zapanował wszechwładnie system czarnego gabinetu.

Jest to instytucja najkompletniej szpiegowska, zastawiająca sidła na podejrzaną politycznie jednostkę. Podejmują tam listy i całą korespondencję, kopiują kompromitujące ustępy, a nawet, jeśli potrzeba, konfiskują całą pocztę i telegramy ofiary, która nie wie, jakim pierścieniem coraz bardziej ją otaczają.

Następnie zaczynają się rewizje i aresztowania. Charakterystycznem jest, że jeśli pod tem samem nazwiskiem jest osób więcej, jeśli jest wybór między osobą starszą a kimś młodszym, cios spotyka zawsze młodszego.

Można sobie wyobrazić, do jakiej liczby dochodziły te masowe aresztowania, wynikające ze systemu czarnego gabinetu w chwili, gdy nawet Rosjanie spodziewając się wskutek manifestu blizkiej wolności, zmniejszyli czujność i ostrożność w swojej korespondecji. Więzienia zapełniły się ludźmi niewinnymi, których zbrodnią całą było wyrażenie pewnej swobodnej opinji i to w listach najzupełniej prywatnych.

Z polityki światowej.

Związek słowiański w Austrji.

Opozycja parlamentarna, która zaraz po zamknięciu sesji rozpoczęła porozumienie się wzajemne, zlała się ostatecznie w ściślejszą organizację. Wspólny komitet, wybrany dla organizacji Związku czeskich posłów ze Związkiem słowiańsko-kroacko-moskalofilskich posłów, uchwalił statut nowego Związku słowiańskiego. Będzie on najliczniejszym w Izbie, bo składać się będzie ze 125 posłów: 28-miu czeskich agrarjuszy, 20 młodoczechów, 20-ta postępowych Słowieńców i Kroatów, 17 katolicko-narodowych Czechów, 17 katolicko-narodowych Słowieńców, 12 czeskich radykałów, 5 moskalofilów, 4 posłów morawskiej partji ludowej i 2 realistów. Na czele Związku ma stać komitet wykonawczy i komisja parlamentarna, złożona z 16 członków. W tej komisji czescy agrarjusze mieć będą 3 reprezentantów, klub czeski 2, katolicy czescy 2, narodowi socjaliści czescy 2, słowieńscy katolicy 2, postępowi Słowieńcy i Kroaci 2, moskalofile, morawscy ludowcy i realiści czescy po 1. Uchwały komitetu wykonawczego podlegają zatwierdzeniu pojedynczych klubów.

Dr Kramarz omawiając założenie tego związku twierdzi, że jest to pierwszy krok do skonsolidowania się sił słowiańskich w Austrji przeciw Niemcom i ubolewa, że Polacy i Ukraińcy trzymają się od Związku z daleka. Na zawiązanie związku miała wpłynąć antysłowiańska działalność niemieckiego ministra rodaka dra Schreinera.

Tronowa mowa Edwarda.

We wtorek udał się król Edward wraz z królową na otwarcie parlamentu angielskiego i wygłosił mowę tronową, w której na pierwsze miejsce wybija się to wszystko, co jest niezwykle charakterystycznem dla obecnej sytuacji międzynarodowej.

A więc przedewszystkiem podniósł król Edward zbliżenie się Niemiec do Anglji, dając wyraz temu w pełnych znaczenia słowach, że dla pokoju międzynarodowego wizyta w Berlinie jest pierwszorzędnego znaczenia. Jedynie Persja budzi dziś pewne zaniepokojenie. Konieczność reform w Persji jest naglącą, gdyż tak ekonomiczne interesa Anglji jak i Rosji są wystawione wskutek niepokoju w Persji na niebezpieczeństwo.

O obecnem położeniu na Bałkanie, to znajduje się w mowie tronowej osobny ustęp, który jest wyrazem bardzo optymistycznych zapatrywań króla Edwarda. A jeśli wierzyć, że rzeczywiście położenie na Bałkanach nie nastręcza żadnych obaw do wojny, to zapewnienie takie jest bardzo cenne, jako pochodzące z ust samego Edwarda, znającego przecie bardzo dobrze wszystkie nici zagadkowych intryg, prowadzonych niedawno przez Anglję w Turcji i Serbji przeciw Austro-Węgrom.

Głośno i urzędowo przez koronę wypowiedziane słowa nadziei i wiary w utrzymanie międzynarodowego pokoju, przyczynią się niezawodnie do uspokojenia opinji publicznej w Austrji, zdenerwowanej ciągłemi pogłoskami i senzacyjnemi wiadomościami o naprężonych stosunkach w Serbji i o mającej lada dzień zostać wypowiedzianą wojnie serbsko-austrjackiej.

Mowa programowa wielkiego wezyra Hilmi-baszy.

Wielki wezyr Hilmi-basza, wygłosił wczoraj w Izbie posłów mowę programową, w której przedstawił w ogólnych zarysach potrzebę rozwoju państwa. Podniósł, że jedność stanowi nietylko siłę narodu, ale jego materjalny dobrobyt i wewnętrzny pokój. Omawiając zagraniczną politykę, oświadczył, że rząd będzie się starał sporne kwestje w przyjazny sposób rozwiązać. Za dewizę będziemy mieli zasadę międzynarodowego braterstwa.

Nie chcemy wkraczać w niczyje prawa, ale nie ścierpimy lekceważenia nas. Spodziewmy się, że mimo wszystkich trudności uda się usunąć niebezpieczeństwo wojny. Trudności te znajdują się na drodze defitniywnego załatwienia za zgodą i ku zadowoleniu wszystkich.

Izba posłów uchwaliła znaczną większością nieograniczone zaufanie wielkiemu wezyrowi.

Wyjazd posła austrjackiego.

Austrjacki poseł hr. Forgach ma odjechać na 8 dni z Belgradu w interesie prywatnym i ma zabawić w Wiedniu do 2 dni. Pogłoska o wyjeździe hr. Forgacha z Belgradu wywołała żywe zaniepokojenie wśród kół serbskich. Komentowano tę wiadomość tak, że wyjazd hr. Forgacha oznacza zerwanie wszelkich stosunków ze Serbją.

Jak zapewniają hr. Forgach wyjeżdża tylko na krótki czas i wyjazd ten nie ma charakteru demonstracyjnego.

Kantor „Gazety Powszechnej"

otwieramy z dniem jutrzejszym

przy ul. św. Anny 4 w **parterze z dostępem wprost z ulicy** — dla wygody publiczności, kupującej pismo nasze w drobnej naszej sprzedaży i odbierającej je w prenumeracie miejscowej.

Kantor przyjmować również będzie ogłoszenia i prenumeratę.

W tej samej kamienicy na II. piętrze mieści się redakcja i administracja naszego pisma.

Życie krakowskie.

Echa komedji Plauta. Temat poruszony w Tristana Bernard'a „Bliźniętach z Brighton", które teatr nasz wystawia w sobotę, entuzjazmował już raz publiczność polską w teatrze warszawskim, za czasów Stanisława Augusta; wówczas bowiem największem powodzeniem cieszyły się „Menekmy" Reguarda, które, jak i dzisiejsza sztuka Tristana Bernard'a zawdzięczają pomysł twórczy Plautowi i jego komedji: „Menaechmi". Jak wiadomo, komedja Plauta dostarczyła tematu i „Komedji pomyłek" Szekspira. Autor „Bliźniąt z Brighton" w pełnej humoru przedmowie, wygłoszonej przed pierwszem przedstawieniem sztuki w Paryżu, powołuje się na tę zaszczytną koligację artystyczną i spowiada się z intencji „przeniesienia Plauta w zdarzenia ludzi XX stulecia".

Przedstawienie szkolne w teatrze ludowym. Jutro w piątek odbędzie się o godzinie 3 popołudniu przedstawienie dla szkół normalnych i wydziałowych. Daną będzie operetka p. t. „Twardowski na Krzemionkach". Wstęp dla starszych 1 K., dla dzieci 20 hal.

Najbliższe koncerty. W piątkowym koncercie wykonają pp. I. Bohuss-Hellerowa i I. Łowczyński duety z oper „Manon" i „Madame Butterfly" Pucciniego i „Andrzej Chenier" Giordana. P. Bohuss-Hellerowa odśpiewa solo arję z „Madame Butterfly" i pieśni Tirindellego, Rutkowskiego i Wolfa, p. Łowczyński zaś: monolog ze „Starej baśni" i pieśni Żeleńskiego, Karłowicza, Walewskiego i Raczyńskiego. Na pierwszy popularny koncert Chopinowski rozprzedano już wszystkie bilety, na drugi zostało już także niewiele wolnych miejsc. W składzie fortepianów p. Gabryelskiej można już nabywać bilety na koncert kompozytorski H. Melcera (5 marca) i na koncert Henryka Marteau (12 marca).

Koncert pp. Ekonomek. Doroczny koncert, urządzany przez Tow. pp. Ekonomek, służące humanitarnemu celowi zaopatrywania w odzież najuboższej ludności, nie narzuca się często ofiarności publicznej. Koncert doroczny jest jedynem źródłem dochodów nadzwyczajnych Towarzystwa. Tegoroczny koncert będzie tem szczególnie interesujący, że po raz pierwszy będzie na nim wykonany nowy kwartet fortepianowy Wł. Żeleńskiego. Kompozytor wykona sam partję fortepianową.

W Czytelni Akademickiej (ul. Reformacka 3. I p.) wygłosi dzisiaj o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem p. Józef Relidzyński odczyt „O filozofji indyjskiej według wykładów bramina Chatterji". Prelegent, mający za sobą już piękny dorobek poetycki a także pełen głębokich refleksji filozoficznych utwór p. t. „Wielki Inkwizytor", znany też ze swych studjów nad filozofją indyjską, doszedł na tem polu do nader oryginalnych wyników, którymi podzieli się ze słuchaczami w szeregu odczytów, urządzonych staraniem Czytelni Akademickiej. Wstęp wolny dla wszystkich.

Wydział Koła T. S. L. im. T. Kościuszki odbędzie posiedzenie w piątek o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (Reformacka 3).

Wieczór wełniany urządzony przez „Związek akademicki" 20 bm. w sali Tow. Strzeleckiego zapowiada się bardzo dobrze. Komitet czyni staranne przygotowania, aby uczestnikom uprzyjemnić zabawę. Pozostałe zaproszenia nabywać można w lokalu komitetu przy ul. Jabłonowskich 16 codziennie od godz. 5—6 wieczorem. Bilet familijny (na 5 osób) 8 K., dla jednej osoby 2 K., dla akademików po 1 K. Tańcom przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Spóźnienie pociągu. Przy pociągu ekspresowym Nr. 8 wskutek tarcia zapaliły się osie u wagonu III klasy na przestrzeni Lwów—Przemyśl; z powodu wypadku pociąg ten zdążył do Krakowa z jedno-godzinnem spóźnieniem.

Nowa hyjena emigracyjna. Policja przytrzymała wczoraj pokątnego ajenta emigracyjnego Saula Deutscha z Czortkowa, który prowa-

dził ze sobą trzech młodych, popisowych chłopaków, chcąc ich przeprowadzić przez granicę, by ich potem odwieźć do Ameryki. Oprócz kosztów podróży zdołał on od nich wyłudzić jeszcze po 14 K. Z papierów znalezionych przy nim, okazało się, że Deutsch oddawna trudnił się tą pokątną ajenturą, która grube zapewne przynosiła mu zyski.

Pożar w gmachu Tow. technicznego. Wczoraj o godz. 11 przed południem wybuchł w hali wystawy przemysłu budowlanego groźny pożar. Przybyła na miejsce pożaru wezwana telefonicznie straż pożarna i po godzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowała. Szkoda wyrządzona przez pożar jest bardzo znaczna, gdyż spaliło się wiele cennych wyrobów technicznych na wystawie. Uszkodzony został także pięknie rzeźbiony plan Wielkiego Krakowa. Według przypuszczeń, ogień powstał od papierosa rzuconego nieostrożnie między stojące w kącie pod ścianą puszki z terpentyną i innymi olejami wybuchowymi. Pożar zagrażał zniszczeniem całej wystawy budowlannej Tow. technicznego. Z powodu gorąca popękały prawie wszystkie szyby a drzwi wchodowe zostały przy gaszeniu uszkodzone. Wiele szkód poczynił także dym gęsty, osadzając się na malowidłach. Posterunek straży ogniowej czuwał jeszcze po stłumieniu pożaru, aby pożar nie wybuchł nanowo.

Złodziejka spiżarkowa. Specjalistką w okradaniu spiżarek była niejaka Zofia Ziarko, znana dobrze policji złodziejka. Wczoraj nie posłużyło jej jednak szczęście, przyłapano ją bowiem, kiedy włamawszy się do szpiżarni p. Quadratsteinowej, żony rewidenta kolejowego przy ulicy Zwierzynieckiej l. 25 zabrała stamtąd wiktuały wartości kilkadziesiąt koron. Złożyła ona wizytę i innym lokatorom i pokradła im wiele rzeczy, które chowała pod strychem. Teraz odpoczywa pod „telegrafem“.

Dalsze kradzieże kolejowe. Kradzieże na koleji nie ustają. Wczoraj chciał się zaopatrzyć w koniczynę niejaki Józef Żak, który dobrał się do wagonów kolejowych. Niestety! Koniczyny nie zabrał, przeszkodziła mu bowiem policja, która wzięła ptaszka w swą opiekę.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu p. Turlika przy rogu ul. Łobzowskiej i Garbarskiej, włamali się w nocy nieznani złodzieje, którzy prócz cygar i papierosów, zaopatrzyli się także w pieniądze, jakie znaleźli w kasie.

Z Pogotowia ratunkowego. Miejski lampiarz K. gasił ostatnią lampę, kiedy upadł tak nieszczęśliwie, że roztrzaskał sobie kolano prawe. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe. Do szpitala nie pozwolił się odwieźć, gdyż czekało nań w domu kilkoro drobnych dzieci — sierót, gdyż matka umarła niedawno.

W domu przy ul. Dajwór bawiło się dwoje dzieci, jedno trzech — a drugie pięcioletnie. Podczas zabawy wbiło jedno drugiemu ostry nóż w okolicy oka. Zawezwane Pogotowie odwiozło opatrzonego na prędce chłopczyka do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5-ciu akt. W. Szekspira.
Sobota: „Bliźnięta z Brighton“. kom. w 3-ch akt. z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe“, kom. w 1-ym akcie J. Courtelin'a.
Niedziela o godz. 3-ej popoł.: „Don Kiszot“ (ceny (zniżone do połowy); o godz. 7-ej wiecz.: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Wtorek: „Małgorzatka“.
Środa: „Noc listopadowa“.
Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“ kom. Courteline'a.
Sobota: „Sen srebrny Salomei“, kom. dram. w 5 akt. J. Słowackiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Sposób na żony“ krot. w 3 akt. Z. Przybylskiego (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Złota Czaszka“ pięć obr. dram. J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej, (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Fircyk w zalotach“ kom. Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

Teatr ludowy:

Czwartek: „Na dni 14!“
Piątek o 3 popoł „Twardowski na Krzemionkach“.
Sobota: „Wesoła dwójka“.
Niedziela popoł.: „Warszawa w nocy“.
„ wieczór: „Wesoła dwójka“.

Zapowiedzi karnawałowe:

Czwartek 18 bm. piknik Akad. Koła miłośników dramatu klasycznego w starym teatrze.

Sobota 20 b. m. Reduta prasy w Starym teatrze.— Zabawa „Ogniska drukarskiego. (Rynek 12).

Niedziela 21 bm. zabawa taneczna Stow. funkcjonarjuszy autonomicznych w Czytelni Kolejowej (Lubicz 13).

Wiadomości telefoniczne.

Budowa kanałów.

Wiedeń. Wczorajsza Rada ministrów zajmowała się kwestją budowy kanałów, co do której Bienerth złożył stanowcze przyrzeczenie Kołu Polskiemu. Przeciw kanałom występuje ostro były wiceprezydent Izby Steinwender w jednem z grackich pism.

Śmierć Gniewosza.

Wiedeń. Były długoletni, bo od r. 1891, poseł do parlamentu Włodzimierz Gniewosz, zmarł wczoraj w 68 roku życia. Była to typowa postać oficera, jakby wycięta z obrazów Kossaka. Znaczną część życia spędził w służbie armji austrjackiej, do której wstąpił w r. 1859. Przebył kampanję pruską r. 1866. i był w kilku szkołach wojskowych nauczycielem. Słynny był swego czasu pojedynek jego z Wolfem.

Pasicz u steru rządu.

Belgrad. W gabinecie Welimirowicza z powodu konfliktu przyjdzie do przesilenia. Pasicz oświadczył, że starcie zbrojne jest na razie usunięte, nie wykluczona jednak jest możność tego na przyszłość.

Bez znaczenia...

Petersburg. Koło polskie nie nadaje żadnego znaczenia odezwie postępowców, nawołującej posłów do złożenia mandatów.

Guczkow i kara śmierci.

Petersburg. Guczkow wyraził przekonanie, że kara śmierci winna być zachowaną dla królobójców, szpiegów i zdrajców w czasie wojny, w żadnym zaś razie nie w tej formie, w jakiej jest stosowaną obecnie.

Znowu prowokacja.

Tyflis. Ajent „Ochrany“ Pietrow zorganizował zamach na naczelnika policji Szyrinkina. Pietrow przywiózł do hotelu bomby, a w sąsiednim numerze ulokował policjantów. Na dany przez Pietrowa znak, na pół godziny przed „zamachem“ do numeru, zajętego przez rzekomych terrorystów, wpadli policjanci i kozacy, zbili wszystkich i zaaresztowali. Na sądzie wyświetlono rolę Pietrowa. Podsądni, którym groziła szubienica, bądź uniewinnieni, bądź... zesłano ich administracyjnie.

Z Persji.

Teheran. Na rynkach miasta odbywają się wiece. Mowcy nawołują do powstania. Ludność wzburzona. Kler staje po stronie ludu.

Trzęsienie ziemi w Persji.

Teheran. Donoszą z głębi kraju, iż Persja została nawiedzona strasznem trzęsieniem ziemi, przyczem jest 6 tysięcy ofiar w ludziach.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Wypadek kolejowy w Nowym Sączu. W poniedziałek wieczór na szybującą lokomotywę z wozami najechał pociąg ciężarowy, skutkiem czego maszyna pociągu ciężarowego oraz kilka wagonów wykoleiło się i doznało uszkodzenia. Powodem zderzenia ma być fałszywe nastawienie zwrotnicy. Pięć osób z personalu kolejowego zgłosiło się jako uszkodzeni cieleśnie, inni odnieśli wstrząśnienia nerwowe. Wypadek ten powstrzymał na pewien czas ruch pociągów. Władze kolejowe wdrożyły dochodzenia.

Zgromadzenia ludowców zapowiedziane we Lwowie i w Jarosławiu, nie odbędą się z powodu wyjazdu posła Stapińskiego do Wiednia.

Z procesu o szpiegostwo.

Dalszy ciąg rozprawy środowej.

Do godziny 12 w południe trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu Burcewa a obrońcy tak jednej jak i drugiej strony zadawali mu liczne pytania.

Burcew o Bakaju.

Burcew opowiada, że prócz informacji od Bakaja otrzymywał także wiadomości od osób innych i wyższych od Bakaja. Kiedy Bakaj został aresztowany nie miała policja przeciw niemu żadnych faktów. Powody aresztowania były takie: Jeden z członków partyi socjalistów-rewolucjonistów doniósł centralnemu komitetowi o tem, że Bakaj bywa w redakcji „Byłoje“. Dzięki czarnemu gabinetowi poznała policja treść tego listu i aresztowała Bakaja.

Przewodniczący: Jak został Bakaj skazany i za co?

Burcew: Został skazany za nic i w tej sali na pewno by go nie skazano. Właściwie zasądzili go na podstawie wewnętrznego przekonania, że prócz drukowania artykułów w „Byłoje“, zdradzał mi tajne dokumenty.

Był on dla nich niewygodnym, ponieważ miał mnóstwo faktów w swem ręku przeciw policji i to najwięcej może przyczyniło się do aresztowania.

Przew.: Czy skazano go w drodze sądowej czy administracyjnej?

Burcew: W drodze administracyjnej.

Obr. Heski: Czem był Bakaj w „ochranie“? Jaką rangę tam miał?

Burcew: Miał on w rzeczywistości rangę 12 lub 13-stą. Ale pobierał płacę rangi szóstej.

Obr. Heski: Jakie stosunki łączyły Bakaja z Petersonem?

Burcew: Zdaniem Bakaja Peterson to zupełnie inny urzędnik, jak Szewiakow i jemu podobni. Peterson i Bakaj odnosili się zupełnie inaczej do siebie jak inni do reszty czynowników. Wiem o tem z ust naczelników policji, z którymi o tem rozmawiałem. Ta kategorja urzędników jak Peterson i Bakaj różni się wielce od klasy czynowników prowokatorów, otaczających się szpiegami. „Ochrana“ cała — zdaniem mojem — to jeden dom zbrodniarzy a jeźli mówię o lepszej klasie wśród urzędników ochrany, to należy to brać relatywnie, w odróżnieniu od tych urzędników złych w rodzaju Szewiakowa, Zawarzina itp.

Dr. Grodzieński — szpiegiem.

Wobec tego, że w akcie oskarżenia podniesionem zostało, że Burcew mylił się oskarżając dra Grodzieńskiego z Warszawy o szpiegostwo, obrońca dr. Heski, żąda od Burcewa wyjaśnień co do tej sprawy.

Przewodniczący odczytuje notatkę z „Kurjera Lwowskiego“ z protestem dra Grodzieńskiego z Warszawy przeciw umieszczeniu go na liście szpiegów.

Burcew objaśnia tę sprawę tak: W lecie zeszłego roku zgłosił się do niego reprezentant

„Bundu“ z protestem dra Grodzieńskiego. Burcew wziął na siebie pełną odpowiedzialność i oświadczył gotowość dostarczenia dowodów, ale dr. Grodzieński więcej się nie zgłosił. Słyszał o nim jako szpiegu od osób, które go dobrze znają. Grodzieński jest synem politycznego cenzora pism i książek rosyskich, a jako lekarz chodził rzekomo do policji dla oglądania trupów, w rzeczywistości robił „donosy“.

Dr. Heski domaga się przeczytania protokołu z listopadowej rozprawy przeciw akademikowi Krzysztoniowi, gdzie zastępca prawny Borowskiej nazwał Burcewa oszczercą, a Bakaja szpiclem policyjnym.

Przewodniczący stwierdza, że istotnie w protokole rozprawy przeciw akad. Krzysztoniowi znajdują się obraźliwe słowa o Burcewie i Bakaju.

Co zarzucił Burcew szliselburczykowi Starodworskiemu?

Również co do zarzutów Burcewa, poczynionych Starodworskiemu, byłemu więźniowi Szliselburga, zażądano od Burcewa wyjaśnień.

Odczytano protest Starodworskiego, zamieszczony w lwowskim „Głosie“. Burcew opowiada szczegółowo sprawę Starodworskiego; nie uczynił mu zarzutu zdrady, ale zarzut podania prośby o ułaskawienie. Ponadto ma on dowody w ręku, że Starodworski w podaniu o łaskę oświadczył gotowość wstąpienia do wojska i pójścia na wojnę rosyjsko-japońską!

Przewod.: Proszę nam wyjaśnić, o ile takie wniesienie prośby o ułaskawienie jest niezgodne z etyką rewolucyjną?

Burcew: Nie uważam, za rzecz niegodną wniesienie podania o łaskę przez osobę, która uważa, że przeciw carowi zawiniła. Ale zdaniem Starodworskiego jako rewolucjonisty, car przeciw ludowi zawinił, więc wniesienie podania o łaskę przez rewolucjonistę, za jakiego uważał się Starodworski, musi być uważane dla niego za hańbę.

Przys. Chyliński (do Burcewa): Wiele pan dotychczas zapłacił Bakajowi?

Burcew: Bakaj dostał odemnie dotychczas t. j. w ciągu 3 lat ostatnich około 1.500. Było to wynagrodzenie za jego artykuły w „Byłoje“.

Przys. Chyliński: Czy za Szewiakowa pobierał Bakaj dalej pensję 4.000 rb., czy też pensję, odpowiadającą jego 13-ej czy 12-ej randze?

Burcew: Zdaje mi się, że Bakaj miał tę samą pensję, co za Petersona, bo pełnił tę samą rolę urzędnika do specjalnych poruczeń. Płacono mu dalej tę pensję, bo nie uczyniono wniosku do zmiany płacy. Zmiana płacy zależną jest od tego, czy wniosek taki zostanie postawionym, czy nie.

Obr. Heski: Czy świadek wie, że Bakaj za Szewiakowa był dalej urzędnikiem do szczególnych poruczeń?

Burcew: Tak, wiem.

Obr. Heski: Co to jest taki urzędnik?

Burcew: To prawa ręka naczelnika „ochrany“.

Obr. Heski: Czy Bakaj za Szewiakowa pełnił tę samą rolę, co za Petersona?

Burcew: Tak jest. Powiem nawet, że wpływ Bakaja na Szewiakowa był jeszcze większy, gdyż Szewiakow był naturą słabą.

Borowska na sali.

Na sali zjawia się oskarżycielka, Janina Borowska. Wszystkich oczy zwracają się w jej stronę. Sala z naprężeniem oczekuje jej zeznań. Ubrana czarno. Stoi z opuszczonemi rękami. Twarz jej blada, prawie że woskowa. Zeznaje zaprzysiężona.

Zeznania Borowskiej.

Początkowo studjuje we Lwowie i tam w r. 1903 wychodzi za mąż. Sprowadziwszy się do Krakowa w październiku 1904, stara się tu o lekcje i stypendjum, bo nie ma środków na utrzymanie; ale zaraz po zapisaniu się na uniwersytet wraca do męża, do Limanowy. Od czasu do czasu zagląda do Krakowa, ale stale do marca 1905 mieszka w Limanowy. Pod koniec marca przyjeżdża w stanie ciężarnym do Krakowa, by tu odbyć poród. Prof. Rosner przyjmuje ją do szpitala św. Łazarza. Poród odbył się 21 kwietnia 1905, a w szpitalu pozostaje do 13 maja. Potem zamieszkuje prywatne mieszkanie swych znajomych przy ul. Arjańskiej, wraz z dzieckiem, które sama karmi, i służącą. Tam mieszka kilka dni. Ponieważ studjuje w tym czasie akuszerję, a dziecka nie może zostawić bez opieki, sprowadza się do szpitala za pozwoleniem prof. Rosnera, i tu mieszka, nie będąc jednak zameldowaną. Dnia 21 czerwca umiera po krótkiej chorobie dziecko. W dniu śmierci dziecka prof. Rosner zarządza przeprowadzenie jej do mieszkania na ul. Arjańską, nie chcąc narażać się na odpowiedzialność za to, że w szpitalu umiera dziecko kobiety niezameldowanej. W tem mieszkaniu zabawia tylko jedną noc i przenosi się napowrót do szpitala. Dnia 5 lipca zdaje egzamin z akuszerji. Po egzaminie podał jej prof. Rosner projekt, aby została na rok przyszły jako elewka w szpitalu. Została przez wakacje w szpitalu i odbywała dalej praktykę. Od września do października mieszkała przy ul. Blich 24, potem od października mieszkała przy rodzinie Sułkiewiczów Topolowa 21. W sierpniu 1907 wynajęła mieszkanie przy ul. Pańskiej.

Środki utrzymania Borowskiej.

Przew.: Jakie pani miała środki na utrzymanie?

Borowska: Stypendjum z Tow. im. Kraszewskiego 40 K miesięcznie, które pobierałam do lipca 1908 z tą różnicą, że w ostatnim roku wynosiło ono tylko 30 K miesięcznie. Nominalną do czerwca 1905 byłam nauczycielką w Limanowy i z tego miałam pięćdziesiąt kilka koron. Oprócz tego mąż mi przysyłał 30 — 40 koron miesięcznie. Ale w 1905 mąż z powodu choroby i porodu przysyłał mi dalego więcej. Wiele — dokładnie tego podać nie mogę.

Borowska — narodowcem.

Przew. Czy pani wyjeżdżała kiedy za granicę?

Borowska: Tak — z „bibułą!“

Przew. A więc pani przystąpiła do partji socjalistycznej?

Borowska: Nie. Formalnie do partji nie przystąpiłam. Socjalistką nigdy nie byłam. Byłam zawsze Polką i raczej przechylałam się ku partji narodowej.

Przew.: Czy pani nawiązała jskie stosunki z socjalistami?

Borowska: Czysto towarzyskie. Dra Bobrowskiego poznałam jeszcze w r. 1902 w Kossowie u dra Tarnawskiego. Również tam poznałam p. Daszyńskiego.

Przew.: Jakże pani przyszła do przewożenia bibuły, skoro pani nie była socjalistką?

Borowska: Zaproponował mi to p. Aleksander Sułkiewicz w lipcu 1905. Byłam przygnębiona po stracie dziecka i chodziłam codziennie na cmentarz. Wtedy dr Bobrowski zaczął mnie przekonywać, że lepiej zapomnieć o wszystkiem, a poddać się wpływom Sułkiewicza, którego poświęcenie dla „sprawy“ może być wzorem.

Wyjazd do Warszawy.

Do Warszawy pojechała z końcem lipca 1905 lub w pierwszych dniach sierpnia za paszportem cudzym. Była tam ze 2 dni. Zajechała do znajomej p. Klimaszewskiej na ul. Wspólną 24. Potem była jeszcze ze trzy razy w Warszawie w krótkich odstępach czasu, zawsze z „bibułą“. Misję tę oddawał jej zawsze Sułkiewicz. Trzeci raz była w Warszawie 5 września też z namowy Sułkiewicza i tę datę jedynie dobrze pamięta. Raz tylko jechała za swym paszportem, zresztą zawsze za cudzymi paszportami.

Paszporty dla partji.

Już w jesieni 1904 dała Borowska swój paszport dr. Bobrowskiemu. Paszport zaginiony z lipca 1905 dała Sułkiewiczowi w obecności dra Bobrowskiego. Sułkiewicz dostarczał jej pieniędzy na wyjazd.

Przewod.: Tu podnoszono, że pani już z końcem maja lub czerwca była w Warszawie.

Borowska: Proszę o przesłuchanie prof. Rosnera i Grzybowskiego i służącej mojej Klimek na dowód, że w tym czasie nie opuszczałam Krakowa.

Przewod.: Czy wtedy, kiedy pani mieszkała na ul. Arjańskiej po wyjściu ze szpitala nie wyjeżdżała pani nigdzie?

Borowska: Kłamstwem jest, żem w owym czasie do Warszawy wyjeżdżała.

Przewod,: Czy utrzymywała pani stosunki z policją w Warszawie?

Borowska: Nie.

Borowska zaprzecza oskarżeniu jej o szpiegostwo, nie zna Petersona i nigdy u niego nie była.

Dr. Heski: Kiedy pani jechała na Lwów do Warszawy?

Borowska: Nie pamiętam. Tak mnie wysłał Sułkiewicz. Miałam wziąść wizę paszportową we Lwowie. Było to za moim trzecim lub czwartym wyjazdem do Warszawy.

Dr. Heski: Była pani u Chodakowskiej w Warszawie?

Borowska: Nie.

Dr. Heski: I nie zna jej pani?

Borowska: Nie.

Dr. Heski wnosi o przesłuchanie świadka Chodakowskiej, u której była Borowska w lutym r. 1906! U niej — pożyczyła sobie wówczas Borowska nawet kapelusz i halkę.

Dr. Heski: Czy prawdą jest, że w jesieni 1905 powiedziała pani Sułkiewiczowi, iż więcej pani nie chce „bibuły“ przewozić. Gdyby się więc pokazało, że pani w lutym 1906 była w Warszawie, to jechała na własną rękę i w jakimś własnym celu.

Borowska: Tak! Gdyby się to okazało prawdą!...

Dr. Heski: A więc ten fakt mówiłby przeciw pani! Wykażę pani, że pierwsza rozmowa z Sułkiewiczem miała miejsce w drugiej połowie sierpnia! Paszport jednoroczny wręczyła pani Sułkiewiczowi. Paszport ten, gdy go pani odesłała dla przejechania nań, był już raz przejechany. Czyli. że ta osoba, która znała pani stosunki, mogła być w Warszawie na pani paszport po raz pierwszy od 1 sierpnia do czasu drugiego wyjazdu pani.

Borowska: Ja nie pamiętam, kiedy jechałam za moim paszportem.

Dr. Heski: Czy prawdą jest, że pani mówiła dr. Bobrowskiemu, w r. 1902 w Kossowie, że pani ma narzeczonego anarchistę w Królestwie?

Borowska: Tego nie mówiłam, narzeczonym moim był wówczas mój mąż.

Dr. Heski: Była pani u Perla w Warszawie?

Borowska: Tak.

Dr. Heski: Co pani tam robiła?

Borowska: Miałam go prosić o korespondencje dla „Naprzodu“. Przyrzekł, że to załatwi. Złożyłam po powrocie relację o tem p. Haeckerowi.

Dr. Heski: Miała pani welon w Warszawie?

Borowska: Nie pamiętam.

Dr. Heski: Czy pani miała welon w roku 1905.

Borowska: Może miałam.

Dr. Heski: Czy pani miała taki welon, który dla pani był przykrym?

Borowska: Może miałam.

Dr. Heski: Kiedy pani straciła pensję nauczycielską?

Borowska: W czerwcu 1905.

Dr. Heski: I straciła się pani wtedy o co innego? Co pani za dochody miała?

Borowska: Kończyłam akuszerję i chciałam w ten sposób zarabiać. Ale po śmierci dziecka już tego nie potrzebowałam.

Dr, Heski: Ale dochodów pani z tego nie miała?

Borowska: Nie. Żyłam ze stypendjum i z tych pieniędzy, które mi mąż przysyłał.

Dr. Heski: Wykażę pani, że w r. 1905 miała pani większe wydatki. Straciła pani pensję nauczycielki, a dochodów pani nie miała, więc stanęła pani wobec katastrofy?

Borowska: Nie, bo mąż mój przysyłał mi wówczas pieniądze.

Dr. Heski: Gdzie pani Sułkiewicz wręczał „bibułę“?

Borowska: W szpitalu.

Dr. Heski: Gdzie ją pani wkładała na siebie?

Borowska: W mieszkaniu p. Wójcickich, Pańska 14.

Obr. Heski: Bakaj opowiada, że panu Petersonowi opowiadała rzeczy o miłości bez wzajemności itp., które tu w Krakowie Pani komu innemu opowiadała.

Borowska: A to dla mnie dziwne, skąd Bakaj wie o tem.

Przys. Chyliński: Czy często listy Pani dostawała z Warszawy?

Borowska: Tak.

Przys.: Chyliński: Od niejakiej Jankiewicz dostała Pani listy?

Borowska: Nie.

Na zapytanie przys. Sokołowskiego odpowiada Borowska, że w Warszawie była 4 razy. Dr. Heski stwierdza, że była tylko 2 razy.

Przys. Sokołowski: Wiele pani za to brała?

Borowska: Żadnej zapłaty, tylko koszta podróży.

Obr. Lewicki: Czy Pani miała u siebie skład broni?

Borowska: Tak.

Obr. Lewicki: Czy Pani znała tych ludzi, którzy po broń do Pani przychodzili?

Borowska: Tak.

Obrońca Lewicki zrzeka się wymienienia nazwisk tych osób przez Borowską.

Konfrontacja Bakaja z Borowską.

Przewodniczący zarządza konfrontację. Wchodzi na salę Bakaj. Badawczy wzrok przez jedno mgnienie oka zatrzymuje na Borowskiej.

Spokojnym tonem zwrócony do ławy przysięgłych mówi Bakaj:

— Z czystem sumieniem i całą pewnością zeznaję przed trybunałem, że to jest ta sama Janina Borowska, którą widziałem u Petersona z końcem maja lub początkiem czerwca 1905 r.

Przewod.: Pomyłka wykluczona?

Bakaj: Wykluczona! Ta sama Janina Borowska!

Borowka: To nie prawda.

O głos prosi dr Lewicki, obrońca p. Borowskiej i mówi:

— Wysoki Trybunale! Stoimy przed dylematem. Albo Bakaj zeznaje mimo zaprzysiężenia fałszywie, albo p. Borowska. Dlatego stawiam **wniosek przerwania rozprawy, rozciągnięcia aresztu śledczego nad Bakajem**, który może łatwo uciec za granicę, **i nad p. Borowską,** która na taki areszt się godzi, i wezwanie prokuratorji do przeprowadzenia dochodzeń w kierunku oszustwa, popełnionego przez jednego lub drugiego świadka.

Przewodniczący zawiadamia, że nad wnioskiem zastanowi się trybunał, a tymczasem ogłasza, że p. Bakaj jest już wolnym i może odjeżdżać spokojnie napowrót do Paryża.

Przesłuchiwanie p. Borowskiego.

Jest on koncepistą namiestnictwa we Lwowie, zeznaje zaprzysiężony. Na zapytanie przewodniczącego oświadcza p. Borowski, że nie ma obecnie broni przy sobie. Opowiada o żonie i jej przyjeździe do Krakowa zgodnie z zeznaniami Borowskiej. Miał wówczas pensję 83 kor., ale miał nadto gotówkę 4.000 kor. spadku po ojcu. Żonie posyłał pieniądze lub osobiście jej wręczał. Płacił za nią czynsz za mieszkanie w kwocie około 25 złr., a na utrzymanie żonie dawał 40 złr.

Przewod.: Czy oprócz ówczesnej pensji nauczycielskiej dawał jej pan jeszcze 40 złr. i w jakich miesiącach?

Dr. Borowski: Tak — dawałem głównie w miesiącach, kiedy żona była chorą i miała dziecko.

Na zapytanie czy wiedział, że żona jego zajmuje się przewożeniem „bibuły“ do Królestwa, odpowiada, że wiedział, ale się z tem nie godził. Z Warszawy przysyłała mu widokówki, a było to w sierpniu 1905 r.

Przewod.: Gdy ta sprawa wyszła, robił pan jakie zabiegi?

Dr. Borowski: Tak. Otrzymawszy telegram, wyjechał do Krakowa. Udał się do redakcji „Naprzodu“ i zastał tu współpracownika L. Feldmana. Przyszedł drugi raz do redakcji i zastał już tam p. Haeckera. Haecker przyrzekł mu, że będzie starał się sprawę wyświetlić. Od dra Bobrowskiego, u którego był później, dowiedział się także, że sprawa będzie jeszcze badaną. Jednakowoż zapowiedziane odwołanie nie ukazywało się w „Naprzodzie“, więc poszedł jeszcze raz do dra Bobrowskiego. Po paru dniach ukazała się w „Naprzodzie“ notatka, zawiadamiająca, że należy się wstrzymać z bojkotem towarzyszki Borowskiej do czasu zbadania całej sprawy.

Do sądu partyjnego nie przyszło, a partja rozpoczęła przez swych akademików bojkot towarzyszki, jego żony, na wykładach.

Obr. Heski: Po co żona pańska chciała od pana drugiego paszportu, wyrobionego jej w roku 1906?

Dr. Borowski: Chciała jechać do Warszawy.

Obr. Heski: Po co?

Dr. Borowski: Miała tam przyjaciółkę, a ja jej zabronić nie mogłem.

Obr. Heski: O! to zeznanie pana jest bardzo ważnem!

Przys. Sokołowski: Czy pan przeprowadził badanie, żeby się upewnić, iż żona jest niewinną?

Dr. Borowski: Tak jest i nabrałem przekonania, że żona moja jest niewinną.

Na tem skończono o godz. $^{1}/_{2}4$ wczorajszą rozprawę.

Trzeci dzień rozprawy.

Rozprawa, rozpisana początkowo na dni 3, została przez przewodniczącego roszerzona na dni 4.

Od dnia dzisiejszego rozprawa odbywać się będzie dwurazowo: przed południem od 9 rano, a po południu od godz. 4.

Dalsze przesłuchanie Borowskiego.

Przys. Chyliński zapytuje dra Borowskiego, jaki interes mogą mieć trzecie osoby, aby niesłusznie — jak twierdzi Borowska — ją obwiniać. Co sądzi dr Borowski o tem i jakie ma wrażenie?

Dr Borowski: Tłómaczę to sobie ambicją partji, która się cofnąć nie chce. Niejasną rolę odegrał tu p. Daszyński. Początkowo i p. Haecker i dr Bobrowski chcieli odwołać zarzut. Dopiero gdy poseł Daszyński wrócił z Wiednia, zbeształ Haeckera za samo umieszczenie notatki o powstrzymaniu się z bojkotem i sprawa odrazu przyjęła inny obrót. Myślę, że tu dużą rolę odgrywa zła wola. P. Daszyński powiedział, że udawanie się na drogę sądową nie prowadzi do niczego, bo Kasprzak był ważniejszą osobą w partji, a posądzony o szpiegostwo, na drogę sądową się nie udał. Przypuszczam, że p. Daszyński miał jakąś osobistą nienawiść do mojej żony i dlatego z taką zażartością do niej się odnosił.

Obr. Heski: Skąd pan wie o tem?

Dr Borowski: Mówiła mi o tem p. Nossigowa.

Obr. Heski: Bakaj zeznał, że jeszcze przed 3-ma laty opowiedział Burcewowi te historje z życia prywatnego p. Borowskiej, których nikt tu w Krakowie z socjalistów nie wiedział. Te szczegóły, jak o jej pobycie u Petersona, spisał Burcew przed 3-ma laty i oto przedkładam rękopis rosyjski Burcewa.

Obr. Lewicki: Jak to było z p. Daszyńskim?

Dr Borowski: Gdy Daszyński odezwał się do mnie i mojej żony: łotry i prowokatorzy! — posłałem mu sekundantów. Ale miałem poważne wątpliwości, co do tego, czy Daszyński może dać satysfakcję. Posłałem mu świadków z oświadczeniem, że honorowo z nim sprawy załatwiać nie będę. Daszyński wyznaczył mi godzinę spotkania w redakcji i poszedłem tam razem ze świadkiem. Daszyński starał się mnie przekonać o winie mojej żony. Dawał mi dowód z Bakaja. Mówił, że żona moja jako nerwowa jest zdolną do takiej rzeczy. Ja powiedziałem, że w to nie wierzę, a jeżeli kto będzie zarzut ten o żonie mojej powtarzać, to go obiję. Na to rzekł p. Daszyński, że mnie ***vice versa*** obije 40 ludzi.

Obr.: Lewicki: Jak było z daniem tej fotografji?

Dr. Borowski: Żona moja znała dobrze niejakiego Gustawa, (partyjny pseudonim), z którym razem zajmowała się w Krakowie składem broni. Dała mu fotografię, którą posłano Bakajowi.

Dr. Heski: Ale to było na miesiąc przed rozmową z Daszyńskim.

Dr. Borowski: Tak. A nadto posłała żona pismo Bakajowi.

Obr. Lewicki: Czy dr. Bobrowski mówił panu, że żona nie powinna wychodzić.

Dr. Bobrowski: Ostrzegał moją żonę dr. Bobrowski, by nie wychodziła szczególnie wieczorami, a najlepiej by było żeby wyjechała, bo mogłaby ją kulka spotkać niewiadomo skąd.

Obr. Lewicki: Co mówił dr. Bobrowski o paszporcie?

Dr. Borowski: Za paszportem nr. 2 jeździło wiele osób, a dr. Bobrowski przyznał to sam w mojej obecności.

Obr. Lewicki (do Borowskiej): Czy Pani miała u siebie biuro paszportowe?

Borowska: Nie, nie miałam. Jak sobie przypominam, raz do mnie przyszedł jakiś młody człowiek i temu wystarałam się pośrednio o paszport.

Opowiada o Sułkiewiczu, który wyjeżdżał w jesieni 1906 do Królestwa dla zdejmowania planu napadów na kasę za paszportem obywatela z Krakowa.

Tu zasypuje Borowska parę osób wymieniając różne szczegóły konspiracyjne.

Przew. Pani miała skład broni.

Borowska: Miałam.

Obr. Heski (do Borowskiego): Czy panu wiadomo, że żona pańska opowiadała 16-letniej sklepowej dziewczynie o swych szczegółach, o swej miłości.

Dr. Borowski: Nie wiem.

Obr. Heski: Był pan z żoną u prof. Rutkowskiego?

Dr. Borowski: Tak byłem w sprawie pożyczek, które żona u niego zaciągnęła.

Obr. Heski: Czy pan wie, że p. Daszyński gniewał się na Haeckera nie za umieszczenie sprawozdania ale za umieszczenie tego artykułu p. t. „Szpieg“.

Dr. Borowski: Nie wiem.

Obr. Lewicki: Wobec tego, że jak twierdzi oskarżony, pani Borowska została do partji dopiero po śmierci dziecka wciągniętą, czy podtrzymuje pan zarzut, że przedtem jeszcze p. Borowska posiadała jakieś tajemnice partyjne i do Warszawy wyjeżdżała.

Odpowiada dr. Heski, że przed śmiercią dziecka wyjeżdżać nie mogła i przyznaje to jako człowiek.

Obr. Lewicki: Ale nie jako adwokat.

Obr. Heski: U mnie takiego rozgraniczenia nie ma panie Lewicki! Ale po śmierci dziecka według zeznań Bakaja była albo w końcu czerwca lub z początkiem lipca i to nieraz. Ponadto była nietylko w Warszawie 1905 ale i była w lutym 1906 u pani Chodakowskiej i jak wiem od pani Chodakowskiej, p. Borowska była wówczas w ciąży.

Przesłuchanie Ludwika Kulczyckiego.

Zeznaje, że jeździł do Paryża w maju i czerwcu zeszłego roku. Tam spotkał się z Burcewem i oglądał tam różne dokumenty, potrzebne mu do historji ruchu rewolucyjnego. Może da zeznania odnośnie do Bakaja i jego prawdomówności. Stwierdza, jako historyk ruchu rewolucyjnego, że wszystkie fakty przez Bakaja podane są prawdziwe.



Ludwik Kulczycki
znany socjolog polski

Obr. Heski: Czy możliwe jest, by krakowscy socjaliści podsuwali Bakajowi te różne szczegóły o Borowskiej?

Kulczycki: To niemożliwe. Nie rozumię jaki cel mogłoby to mieć. Przecie ona nikomu w drogę nie wchodzi ani nie wchodziła. Co do Kasprzaka, to zarzut uczyniony mu co do szpiegostwa, był wynikiem antagonizmu międzypartyjnego.

Obr. Heski: Czy w zakresie swych badań stwierdził pan prawdziwość zeznań Bakaja?

Kulczycki: Tak jest, stwierdziłem. I mogę dodać, że on nigdy nie ubarwia, nie popuszcza cugli swej fantazji.

Obr. Lewicki: Wielu ludzi zginęło przez Bakaja?

Kulczycki: O ile ja wiem od pewnych osób, to zachowanie się Bakaja w śledztwach, przezeń prowadzonych w r. 1905, było zupełnie poprawne.

Świadek stwierdza, że zeznania Bakaja o winie Borowskiej są dlań wystarczające do wydania zasadniczego sądu o winie, choć nie może stwierdzić jakości i wielkości winy.

Heski: Czy rząd rosyjski potrzebuje w Krakowie szpiegów?

Kulczycki: Tak jest, potrzebuje. Metoda jest taka, że niechodzi o dostarczenie wiadomości o przebywających w Krakowie osobach ale o dostarczenie wiadomości o nich w momencie ich pobytu w granicach Królestwa Polskiego.

Obr. Heski: P. Borowska opowiedziała tu o tem, że Sułkiewicz pojechał na zrobienie planu do napadu na kasę! Czy pan sądzi, że p. Sułkiewicz mógł jej to sam powiedzieć.

Kulczycki: Chyba by był warjatem!

Obr. Heski: Więc jeśli jej sam nie powiedział, to jak mogła się ona dowiedzieć?

Kulczycki: Musiała być w tem osobiście zainteresowaną.

Dr. Lewicki: Zawiadamia, że zgłosił się doń dr. Grodzieński, którego sprawę tu podnoszono i mówi o przesłuchanie tego świadka. Dr. Heski zgadza się z wnioskiem dra Lewickiego, bo nietylko on — ale wszyscy chcą wyjaśnień, po czyjej stronie prawda.

Kuba rozpruwacz w Berlinie.

Pomimo wszelkich wysiłków policji i publiczności, która także śledzi za nieznanym napastnikiem, dotychczas nie zdołano go przytrzymać. Tymczasem napady na kobiety mnożą się, w biały dzień w różnych dzielnicach olbrzymiego miasta i przerażają wszystkich. W zachodniej dzielnicy Berlina dokonano znowu w poniedziałek napadu na 22-letnią robotnicę Luizę Wolff około godz. 9 rano. Gdy wchodziła do furtki ogrodowej, prowadzącej do jej mieszkania, zbliżył się do niej młody mężczyzna i wymawiając słowa: „Na bok! ja muszę uciekać“ — zadał jej nożem cios w lewe ramię. Wolff, brocząc krwią, dobiegła do swego mieszkania, poruszyła krzykiem lokatorów. Ci wybiegli na ulicę, ale nikogo już nie było. Znikł bez śladu.

Drugi napad zdarzył się tego samego dnia o godz. 10$^{1}/_{2}$, ale w północnej części miasta. 24-letnia kobieta Wilhelmina Gösch zeszła z mieszkania swojego na 3 piętrze do pobliskiego sklepu dla zakupna wiktuałów. Wracając, spotkała na drugiem piętrze młodego mężczyznę, który ani słowa do niej nie przemówiwszy, zadał jej nożem cios pod brzuch. Przerażona nie mogła wydobyć z siebie głosu. Dopiero skoro mężczyzna, w wielkich skokach uciekając, znalazł się na parterze kamienicy, poczęła krzyczeć o pomoc. Mieszkańcy opatrzyli głęboką ranę kobiety. Tymczasem człowiek ten przechadzał się spokojnie po ulicy. Jedna z kobiet wychyliła się za bramę domu, a wtedy napastnik zbliżył się do niej i rzekł: „Czego chcesz?“ Kobieta w tej chwili zatrzasnęła bramę. Napastnika nikt nie gonił. Spokojnie poszedł uprawiać dalej swe zbrodnicze rzemiosło.

Trzeci napad wykonał na odmianę w wschodniej części Berlina. Tym razem przekształcił się w żebraka. Około godziny 3 po południu zadzwonił do mieszkania 25-letniej robotnicy Elżbiety Majer. Skoro ta otwarła drzwi, zadał jej ciężki cios pod brzuch i natychmiast zbiegł.

Groźniejszego napadu dokonano w arystokratycznej dzielnicy Berlina. O godzinie 6$^{1}/_{2}$ wieczorem wychodziła z „rajskiego ogrodu“ 35-letnia dama Anna Kirsch. W tej chwili z za żywopłotu wyskoczył nagle jakiś mężczyzna, zadał jej nożem cios i uderzył w twarz pięścią. Złoczyńca zbiegł w ciemnościach.

Piąty napad zdarzył się w południowej dzielnicy miasta. W pobliżu swego mieszkania otrzymała 34-letnia Marja Fiskas cios w prawą część ciała niżej pleców. Narzędzie, którem dokonano napadu zdaje się być tym razem większe i szersze, aniżeli w innych wypadkach.

Nic dziwnego więc, że przerażenie panuje w Berlinie, że szczególnie młode kobiety zamykają się w domach i boją się wychylać na ulicę. Policja berlińska ogłosiła dla uspokojenia mieszkańców wielkimi afiszami po murach miasta, że liczba tajnych ajentów została zwiększoną i że ci stróżować będą prawie na każdej ulicy. Odezwa ta wzywa także publiczność, by pomagała w pościgu policji. Ogłoszenie to nie wpłynęło bynajmniej na uspokojenie mieszkańców.

Nagrodę za pomoc w schwytaniu Kuby rozpruwacza podwyższono z 1.000 na 3.000 marek.

W aresztowanym onegdaj na przedmieściu berlińskiem Lichtenberg człowieku wiele osób miało rozpoznać „Kubę rozpruwacza“. Tymczasem pomimo tego, że człowiek ten znajduje się w więzieniu, zaszły opisane wyżej wypadki napadów. Policja berlińska sądzi, że to nie jeden człowiek dopuszcza się napadów, ale że ma się do czynienia z zorganizowaną bandą.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości o 5 nowych zamachach. Wszystkie zranione kobiety walczą między życiem a śmiercią.

„Czy państwo mają dzieci?“

To pytanie słyszy się zawsze, gdy się wynajmuje mieszkanie. Jeśli poszukujący lub poszukująca da odpowiedź potwierdzającą, wtedy następuje skromne: „żałuję bardzo, ale nie mogę państwu wynająć mieszkania, bo lokatorzy nie życzą sobie dzieci w kamienicy“. I często rodziny włóczą się z mieszkania na mieszkanie, niszcząc mienie swoje na przewózkach dlatego, że mają dzieci. Podobnie jak u nas, postępują kamienicznicy i w nowym świecie, w Ameryce.

Niedawno zdarzył się w Nowym Jorku z tej właśnie przyczyny ciekawy wypadek. Pewna starsza, bezdzietna a bogata dama, adoptowała 2-miesięczne dziecko. Ale gdzie tylko wynajęła mieszkanie, wypowiadano jej zaraz dlatego, że miała 2-miesięczne dziecko. Zrozpaczona udała się o poradę prawną do naczelnika miejscowego sądu. Ten wytłómaczył jej, że niema ustawy, któraby zabraniała kamienicznikom nie wynajmować mieszkań dla rodzin z dziećmi i wobec tego nie może jej na to nic poradzić.

Wtedy zrozpaczona dama podeszła do sędziego, położyła mu 2-miesięcznego dzieciaka na rękach i nim się sędzia mógł zorjentować, co się stało, zbiegła z sądu. Nie pomogła bieganina i krzyki sędziego i jego podwładnych, dama znikła. Sędzia więc chcąc nie chcąc przyjął dziecko do siebie i teraz sam podobno poszukuje takiego mieszkania, gdzieby mógł z dzieckiem zamieszkać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11 w niedziele i święta od 11$^{1}/_{2}$ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2$^{1}/_{2}$—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11$^{1}/_{2}$—12 i od 2$^{1}/_{2}$—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K. w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

NEKROLOGJA.

✤

Władysław Kwaśniewski

Towarzysz sztuki drukarskiej

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 16 lutego 1909 r., przeżywszy lat 20.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół oraz Kolegów Zmarłego na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek 18 bm. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Msza św. żałobna odprawi się w piątek 19 bm. o godz. 7$^{1}/_{2}$ rano w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

✤

Józef Maszczyński

b. majster i starszy cechu malarzy i lakierników w Krakowie

przeżywszy lat 72, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 16 lut. 1909 r.

Stroskana żona wraz z rodziną zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek, dnia 18 bm. o godzinie 3 po południu z domu żałoby L. 38 w Nowej Wsi Narodowej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dnia 19 bm. o godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów w kaplicy Matki Boskiej.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

✤

JANINKA

najukochańsza córeczka

Jana i Heleny z Federowiczów Naglów

po długiej a ciężkiej chorobie, w 3-ciej wiośnie życia, powiększyła grono aniołków dnia 17 lutego 1909 r.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w piątek dnia 18 bm. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy L. 83 w Nowej Wsi Narodowej na cmentarz krakowski.

Cegielnia.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla prowadzenia cegielni we własnym zarządzie odpowiedni teren pod budowę cegielni i eksploatację materyału, względnie zakupić już istniejącą cegielnię.

Oferenci zechcą się zgłosić bezzwłocznie do Prezydjum Magistratu i przedłożyć pisemne oferty, zawierające wszystkie potrzebne szczegóły, daty i warunki.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—3 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione**. 54
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas", Velburg P. 45, Bawarja.

BANK PARCELACYJNY
WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

15 przyjmuje wkładki zwyczajne na

5½ procent

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski

21 w Wieliczce.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony.
Adres: Kraków, Krótka 6.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·— . Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10
Begato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy w **Krakowie** własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. —
20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.
Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:
poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:
J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel;
zastępcy:
Dr W. Ungar — Jan Dzianott — Wł. Wąsowicz.

Biuro prawnicze 10
dla wszelkich spraw wojskowych
Józefa Martusiewicza
1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**
w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw. Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Ko-
83 1—10 rzystny rezultat zapewniony.
C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. **Henryk Gottlieb,** egz. naucz. rach. państw.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultherlae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.